

Teologia polityczna Jana Pawła II a dialog polsko-niemiecki

1. Papież rewolucjonista?

Papież Jan Paweł II zrewolucjonizował świat, choć „rewolucja” w politycznym znaczeniu słowa nie była jego zamiarem. My, Europejczycy, znamy rewolucję francuską lub rewolucję październikową, gdzie połała się krew i odmieniono oblicze Europy – nie koniecznie na lepsze.

Jan Paweł II nie posługiwał się bronią lecz Ewangelią, o której ludzie często myślą, że jest już nieaktualna, że nie jest w czasach współczesnych. Wiarę i religię chrześcijańską w naszych czasach często sprowadzono najwyżej do mieszkań prywatnych. Inaczej ma się rzecz u muzułmanów, ale to inna kwestia.

Papież mówił o Ewangelii prostym, dostępnym i współczesnym językiem. 2 czerwca 1979 roku, podczas swojej pierwszej homilii w Warszawie, wołał: „Nie można zrozumieć historii Polski bez Chrystusa”. Jako dyplomata byłem świadkiem tego wydarzenia. Ludzi ogarniał entuzjazm, bo rozumieli, co Papież przez to pragnie powiedzieć. Ale czy ta wypowiedź była aż taka nadzwyczajna?

Kończąc kazanie mówił: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze Ziemi, Tej Ziemi”. Te ostatnie dwa słowa „Tej Ziemi” tłum odczytał jako metaforę polityczną. Ludzie przez kilka minut bili brawa, szaleli. Od tego momentu w Polsce już nic nie było takie jak przedtem. Papież reakcję wiernych chyba także odebrał jako manifestację polityczną, znał przecież Polaków. Jan Paweł II bez reakcji polskich tłumów komunizmu by nie obalił. Jemu ten tłum był potrzebny, pomagał rodakom. Zaczęła się rewolucja ewangeliczna.

Dzień później, dnia 3 czerwca, w Gnieźnie wypowiedział Papież następujące słowa: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten papież Polak, papież Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu? My, Polacy, którzy braliśmy przez całe tysiąclecie udział w tradycji Zachodu, podobnie jak nasi bracia Litwini, szanowaliśmy zawsze przez nasze tysiąclecie tradycje chrześcijańskiego Wschodu... Pragniemy gorąco prosić naszych braci, którzy są wyrazicielami wschodniego chrześcijaństwa, ażeby pamiętali słowa apostoła: Jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich (por. Ef 4,4-6)”.

Są to słowa jak najbardziej pokojowe, ale w konfrontacji z ateistycznym komunizmem były wyzwaniem politycznym, bowiem komunistom przecież nie zależało na „duchowej jedności Europy”, lecz na jej rozbiciu. Komuniści w tym momencie przeczuwali, że nastąpił początek końca ich władzy.

My, dyplomaci z krajów zachodnich, słuchaliśmy Papieża z uwagą i myśleliśmy: no, rację to on ma, ale co z tego wyniknie, praktycznie nic? Papież odjedzie i wszystko pozostanie bez zmian. W głowach nam się nie mieściło, że może być inaczej. A kiedy po kilku latach powstała „Solidarność” i nastąpił stan wojenny, to uważaliśmy, że mamy rację, że dążenie do wolności się skończyło, a Papież musi się temu bezczynnie przyglądać. Stało się inaczej. On miał rację.

A jednak na świecie nie było porównywalnej siły autorytetu, która by, jak Papież, mogła przemawiać z taką charyzmą. Papież nie zawahał się mówić o Litwinach. Kto w ogóle na Zachodzie wiedział, gdzie ta Litwa leży? w Europie, która była rozdarta na pół, kto nagle mówi, że Europa jest jedna, że powinna oddychać dwoma płucami? Brzmi to jak slogan polityczny, jak wezwanie do rozruchów.

Komuniści zgrzytali zębami w Moskwie i Berlinie Wschodnim, jeszcze bardziej niż w Polsce. Bądź co bądź niejeden polski komunista, zakładając że tacy w ogóle istnieli, był przecież dumny ze swojego Rodaka Papieża.

W Moskwie na pewno nie jeden raz po wojnie żałowano, że Stalin okupował Polskę, która tak do końca nigdy nie stała się państwem socjalistycznym. Związek Radziecki, sięgając po Polskę, nie znał polskiej duszy, nie znał mentalności Polaków. A polska dusza to przecież i ogromna pamięć historyczna. Po wyborze Karola Wojtyły na Papieża Polacy sobie od razu przypomnieli, że Juliusz Słowacki już w roku 1848 przepowiedział słowiańskiego, to znaczy polskiego, papieża słowami: „Pośród niesnasek Pan Bóg uderza w ogromny dzwon...”

Zapoczątkowanego przez Jana Pawła II rozwoju wydarzeń nie dało się zatrzymać, nawet za sprawą zamachu na życie Papieża. Ludzka świadomość dojrzała do przewrotu. I tak doszło do czegoś, co ja nazywam „przewrotem kopernikańskim w polityce”. Kopernik zmienił świat sposobem pokojowym, to samo uczynił Jan Paweł II za sprawą Ewangelii, która stała się niezamierzonym i nieoczekiwanym narzędziem pokojowej papieskiej teologii politycznej.

2. Co to jest teologia polityczna?

Pod tym określeniem rozumiemy zwykle ruchy wolnościowe w Ameryce Łacińskiej inspirowane przez część tamtejszego kleru. My, teologowie w Europie zachodniej byliśmy po części zwolennikami tej teologii, tak jak prof. Johann Baptist Metz. Przypominam sobie księdza Ernesto Cardenal, który w Nikaragui zdobył sławę jako poeta i teolog. Znany był jego poemat „Rozerwij drut kolczasty”. Nie rozumieliśmy, że ta teologia nie nadaje się do Europy. Ale owa lewicująca teologia wyzwolenia nosząca znamiona marksizmu już wtedy była napiętnowana przez Josepha Ratzingera, ale kto go wtedy słuchał? Przecież owa teologia wyzwolenia nie wykluczała nawet użycia siły.

Teologia polityczna wyzwolenia nie mogła jednak liczyć na poparcie ze strony Papieża Jana Pawła II. On sam pochodził z bloku marksistowsko-komunistycznego i nie godził się na nią. Pamiętam ujęcie kamery, gdy Papież przyjechał do Nikaragui, a Ernesto Cardenal, wówczas minister kultury tego kraju, ukląkł przed Nim, a On

pogroził mu palcem. Ewangelia, według Papieża, została w Nikaragui niewłaściwie odczytana, chociaż intencje teologii politycznej skądinąd były słuszne. Ale Ewangelię przepojono ideologią, a to źle, ponieważ ideologia, niezależnie z której strony przychodzi, przekreśla wolność człowieka.

A jednak Jan Paweł II uprawiał teologię polityczną, ale bez ideologii, bez nawiązywania do rozruchów. Ojciec święty nie rozważał, w jaki sposób mógłby obalić komunizm, ale wskazywał istnienie zła w dziejach Europy. Był zdania, że zło zostały przez Boga wyznaczone określone granice, by móc się obrócić w dobro. Papież w swojej książce „Pamięć i tożsamość” pisze: „Po zwycięstwie w II wojnie światowej nad faszyzmem komuniści z całym impetem szli znowu na podbój świata, a w każdym razie Europy. Doprowadziło to na początku do podziału kontynentu na sfery wpływów, zgodnie z porozumieniem zawartym na konferencji w Jałcie w lutym 1945 roku. Był to układ, który komuniści pozornie respektowali, naruszając go jednocześnie na różne sposoby, przede wszystkim przez inwazję ideologiczną i propagandę polityczną nie tylko w Europie, ale i w innych częściach świata. Stało się więc dla mnie jasne, że ich panowanie potrwa dłużej niż nazizm. Jak długo? Trudno powiedzieć. Można było pomyśleć, że to zło było w jakimś sensie potrzebne światu i człowiekowi (...). Ostatecznie, zastanawiając się nad złem, dochodzimy do uznania większego dobra”¹.

Papież nazywa rzecz po imieniu. Komunizm jest złem. Ale Jan Paweł II nigdzie nie przypisuje sobie zasługi, że sam ten komunizm obalił. Papież rozpatrywał wydarzenia w odniesieniu do Pisma Świętego, sam był tylko sługą, narzędziem Ewangelii. Prawdomównie głosząc Słowo Boże różnił się od polityków oraz od teologów wyzwolenia. Głosząc Ewangelię uprawiał inną „teologię polityczną”, odmienił świat, który stał się wolniejszy.

3. Papież a Niemcy

Dochodzimy teraz to kwestii styczności Jana Pawła z Niemcami. Tam też jest wątek rewolucyjny. Gdy Papież po raz pierwszy przyjechał w roku 1980 do Niemiec, istniała w Polsce już „Solidarność”, której bez Ojca Świętego by w ogóle nie było. Niemcy nie rozumieli, że jest to związek zawodowy, a robotnicy w stoczni na klęczkach odmawiają różaniec. To był ich, robotników, sposób dążenia do wolności. W Europie zachodniej natomiast strajkujący robotnicy oraz związki zawodowe są tradycyjnie lewicujące. W Polsce było inaczej. Gdyby w Polsce strajkowano tak jak na Zachodzie, nic by z tego nie wyszło. Ale strajk był skuteczny, bowiem był osadzony na autentycznych wartościach polskiego społeczeństwa. W Polsce żądania sformułowane językiem wiary a nie walki klasowej odnosiły sukcesy. To było w Niemczech zupełnie niezrozumiałe. Dlatego też ówczesna SPD trzymała się z daleka od „Solidarności”. Niemieccy socjaldemokraci nie mogli zrozumieć, że robotnicy domagają się np. transmisji mszy św. przez radio. Co to za związek zawodowy? Może to jakaś sekta?

¹ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 23-24.

A co dopiero polska maryjność? w tym kulcie zamyka się przecież cała tradycja polskości. Taka religijność traktuje potrzeby ludzi bardzo poważnie. Ta maryjność nie jest kultem ukierunkowanym wstecz, lecz odwrotnie, jest wymiarem aktualnym, perspektywicznym. Robotnicy w stoczni gdańskiej wyczuwali, że w tym języku wyrażają polityczne dążenia Narodu. W stoczni gdańskiej wisiał napis: „Królowa Polski strajkuje”. A jako „Królowa Polski” Maryja ma z drugiej strony też pewne obowiązki, musi swemu Narodowi pomagać.

Z takiego jakby zacofanego kraju pochodził Papież, cóż on mógł Niemcom powiedzieć?

Najpierw uważano, że Ojciec święty nie ucałuje ziemi niemieckiej, nawet wielu Polaków tak sądziło. Było inaczej. Więcej, od razu po przylocie na lotnisku wypowiedział ważne słowa: „Przybyłem do Republiki Federalnej Niemiec właśnie w roku, w którym nasi ewangeliccy bracia i siostry obchodzili pamiątkę ogłoszenia przed 450 laty *Confessio Augustana*. Chciałbym im powiedzieć, że było moim szczególnym życzeniem, aby właśnie teraz przebywać wśród nich”². Zaś w Moguncji, na spotkaniu z ewangelickimi braćmi, powiedział: „Dzisiaj ja przychodzę do Was, duchowych spadkobierców Marcina Lutra; przychodzę jako pielgrzym. Przychodzę, aby w świecie tak zmienionym uczynić to spotkanie znakiem jedności w centralnych tajemnicach naszej wiary”³. To był szok. Papież powołuje się na Marcina Lutra a nie na Maryję. Coś zupełnie nowego, słuchano Go z uwagą.

Papież później zdawał sobie sprawę, że obalenie komunizmu i muru berlińskiego – to dopiero początek trudnego wyzwolenia. Na tym jego misja uprawiania teologii politycznej, za sprawą Ewangelii, się nie kończyła. Widział „skandaliczne przegrody nędzy, przemocy i ucisku” na świecie – jak to sam określił. Wiedział, że stosunki polityczno – społeczne trzeba naprawić w skali globalnej, ale też w poszczególnych krajach. Dotyczyło to także Niemiec. Niemcy Wschodnie, to znaczy teren byłej NRD – jest dzisiaj krajem na wskroś pogańskim, choć Berlin (stolica) to zaledwie 100 km stąd na Zachód od Polski. Tutaj zakotwiczyło się za czasów hitlerowskich i komunistycznych nowoczesne pogaństwo, a chrześcijaństwo zostało zepchnięte na zupełny margines. Tutaj dobrowolnie praktykuje się tzw. „Jugendweihe”, to znaczy socjalistyczne wejście młodzieży w dorosłe życie.

I tu niedaleko stąd, na styku katolickiej Polski i ateistycznych Niemiec, gdzie granica już nie dzieli, mamy do czynienia z dwoma światami, które dla nas są wyzwaniem. Tutaj zderzają się sfery o bardzo różnych mentalnościach. Granicy politycznej już nie ma, za to nad Odrą i Nysą mamy do czynienia z najbardziej drastyczną granicą konfesyjną w Europie. Polska katolicka mentalność jakby jeszcze nie dorosła do Europy, a teren byłej NRD jest wręcz obszarem misyjnym. Tutaj potrzeba nam współpracy trans-granicznej, tolerancji i zrozumienia. Polsko-niemiecki region nadgraniczny, przez który dzisiaj jeździmy bez kontroli paszportowej, należy do naszej wspólnej europejskiej Ojczyzny. Niech ona nie będzie nam obojętna.

² *Papież w kraju reformacji*, Warszawa 1984, s 28.

³ Tamże, s.111.

Papież Jan Paweł II miał szczególny stosunek do swojej Ojczyzny. Dzisiaj naszą Ojczyzną jest Europa. Karol Wojtyła już w roku 1974 w swoim poemacie „Myśl jest przestrzenią dziwną” pisał: „Słaby jest lud, który godzi się ze swoją klęską, gdy zapomina, że został posłany, by czuwać, aż przyjdzie jego godzina. Godziny wciąż powracają na wielkiej tarczy historii. Oto liturgia dziejów. Czuwanie jest słowem Pana i słowem Ludu, które będziemy przyjmować ciągle na nowo. Godziny przechodzą w psalm nieustających nawróceń: idziemy uczestniczyć w Eucharystii światów”⁴. Co za prorocze słowa! Słowa aktualne dawniej i dzisiaj, które odnieść należy do wszystkich narodów. Naród niemiecki nie godził się „ze swoją klęską” – podzielił na dwa państwa niemieckie. W roku 1989 nadeszła godzina na „tarczy dziejów” i do zjednoczenia. Papież te ruchy zawsze wspierał swoją teologią polityczną Ewangelii. Ale czy z tego coś pozostało? Jan Paweł II w roku 1996 w Berlinie razem z kanclerzem Kohlem przeszedł przez Bramę Brandenburską, szli ze Wschodu w kierunku zachodnim. To był dla Papieża ważny znak i symbol. Tutaj namacalnie można było się o tym przekonać, że Europa powinna oddychać dwoma płucami.

Ojciec Święty stojąc przy Bramie Brandenburskiej powiedział, że jest to „chwila głęboko wzruszająca”. I dalej: „Brama ta stała się świadkiem, iż ludzie potrafią przełamać brzemię ucisku. Brama Brandenburska stała się bramą wolności. W tym historycznym miejscu pragnę zaapelować do narodu niemieckiego, do całej Europy – która jest wezwana do jedności w wolności – oraz do wszystkich ludzi dobrej woli, by o tę wolność się troszczyli (...) Bowiem nie ma wolności bez prawdy”. Na zakończenie Papież powiedział: „Do berlińczyków i do wszystkich Niemców, którym wyrażam głęboką wdzięczność za pokojową rewolucję ducha, która doprowadziła do otwarcia Bramy Brandenburskiej, kieruję zawołanie: Nie gaście Ducha!”⁵.

Ojciec Święty wypowiedział tak ważne i symboliczne słowa. W tym miejscu, gdzie panowały dwa totalitarne systemy, nazizm i komunizm, gdzie ponownie zrodziła się wolność Niemiec, przy dużym wkładzie Polski. Dla Papieża Polaka był to jeden z najważniejszych symboli zmian politycznych w Europie. Papież ubolewał, że później tak mało do tego wydarzenia nawiązywano. Przemawiając w polskim Sejmie, jeszcze raz przypominał przejście przez Bramę Brandenburską razem z kanclerzem Kohlem. Obecnie mamy wrażenie, że tego Ducha niestety gasimy, Duch jest tłamszony. My chrześcijanie nie mamy odwagi przyznać się do naszej wiary. Wszystko rozpatrujemy w kategoriach materialnych, świeckich i zapominamy, iż „idziemy uczestniczyć w Eucharystii światów”. To powinno być naszym przesłaniem, które wynika z teologii politycznej Jana Pawła II. Jan Paweł II natrudził się bardzo dla Europy i dla świata, odszedł w przekonaniu, że nie został zrozumiany. My, jako spadkobiercy Jego myśli, pozostaniemy zawsze jego dłużnikami.

Wszystko zaczęło się od tego Papieża Polaka i „Solidarności”; obalenie muru berlińskiego też. Niestety, ludzie w Niemczech po-NRDowskich często myślą

⁴ Karol Wojtyła, *Poezje i dramaty*, Kraków 1986, s. 93.

⁵ Jan Paweł II, *Pożegnanie przy Bramie Brandenburskiej 23 czerwca 1996*, http://www.kath.de/pjp/ve126_32.htm (03.07.2005).

i mówią, że mur został obalony przez NRD-owską opozycję, za sprawą demonstracji poniedziałkowych w Lipsku. Co za pomyłka!

4. Symbol dwóch papieży

Wyobraźmy sobie, że w roku 1978 zamiast Karola Wojtyły zostałby wybrany papieżem Niemiec, Joseph Ratzinger. Z perspektywy czasu wydaje się, że w tamtym okresie byłoby to niemożliwe, Niemiec Papieżem? Ale po Papieżu Polaku dokonało się to, co niewyobrażalne. Tak samo nikt się nie spodziewał, że Polska i zjednoczone Niemcy razem będą należeć do Unii Europejskiej i do NATO. Te wszystkie przemiany łączy symbol dwóch Papieży, którzy byli i są wyrazicielami słów: „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Z czym politycy zwróciliby się do społeczeństwa, tłumacząc, że porozumienie pomiędzy Polakami a Niemcami jest potrzebne, gdyby biskupi polscy nie wypowiedzieli tych wielkich słów? Biskupi polscy i niemieccy w roku 1965, poprzez wymianę listów utorowali drogę politykom. Rządy państw nie mogą się pojednać, bo pojednanie jest kategorią teologiczną. W polityce natomiast zawiera się układy czy traktaty, jakie następnie należy wypełnić. Pojednać mogą się ludzie, chrześcijanie. A to zależne jest od teologii politycznej, która powinna inspirować polityków do zawierania umów.

Dzisiaj politycy, szczególnie w Polsce, już nie biorą pod uwagę słów: „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Z wypowiedzi polskich polityków, którzy są katolikami, nie wynika, by z tego zawołania skorzystali, do niego nawiązywali.

Jakże inaczej było podczas konklawe! Wiadomo, że w roku 1978 niemieccy kardynałowie głosowali na kardynała Wojtyłę, a z kolei w roku 2005 polscy kardynałowie głosowali na Ratzingera. Papież Jan Paweł II o wybór swojego następcy był spokojny. W „Tryptyku Rzymskim”, którego jestem tłumaczem, tak pisze na ten temat: „(...) i tak będzie znów, gdy zajdzie potrzeba, po mojej śmierci... Ty, który wszystko przenikasz – wskaż! On wskaże”⁶.

I wskazał! Właśnie na Josepha Ratzingera, Niemca. „Przyszła godzina na tarczy historii”. Czy politycy są w stanie zrozumieć tę „godzinę na tarczy historii”? Czyż nie jest na czasie, by odsunąć na bok wszelkie waśnie, skoro Duch Święty obdarzył nas takim wielkim znakiem pokoju dwóch papieży, Polaka i Niemca? Jan Paweł II i Benedykt XVI. – to są dwaj papieże dialogu i modlitwy, dwaj teologowie wielkiej rangi, dwaj papieże pokoju i ekumenizmu, orędownicy porozumienia z religiami niechrześcijańskimi, w pierwszym rzędzie z Żydami. Politycy do tego nie dorośli. Jest na czasie, by przede wszystkim Polacy i Niemcy w 70 rocznicę wybuchu wojny dali przykład pokojowego współistnienia.

Benedykt XVI dał temu wyraz w Auschwitz (Oświęcimiu – Brzezince) w maju 2006 roku. Tam powiedział m.in.: „Jan Paweł II był tu jako syn narodu polskiego. Ja tu przychodzę jako syn narodu niemieckiego i dlatego muszę i mogę powtórzyć za moim poprzednikiem: Nie mogłem tutaj nie przybyć. Przybyć tu musiałem... 7 czerwca 1979 roku przybyłem tu jako Arcybiskup Monachium – Fryzycji wśród

⁶ Jan Paweł II, *Tryptyk Rzymski*, Kraków 2003, s. 26-27.

wielu biskupów, którzy towarzyszyli Janowi Pawłowi II, słuchali go i modlili się z nim. W roku 1990 powróciłem raz jeszcze na to miejsce zbrodni z delegacją biskupów niemieckich, poruszony ogromem zła i wdzięczny za to, że nad tymi ciemnościami zabłysła gwiazda pojednania. Dlatego też jestem tu dziś: aby prosić o łaskę pojednania”⁷.

Ta łaska pojednania jest nam dzisiaj bardzo potrzebna.

Benedykt XVI, jak widać, dokładnie zdawał sobie sprawę dokąd przybywa jako następca Jana Pawła II i dlaczego tu przybywa. Kontynuuje dzieło swojego poprzednika, praktykuje teologię polityczną poprzez Ewangelię. Auschwitz to jest znak naszych czasów. Nie tylko można zadać pytania: „Gdzie był Bóg” w Auschwitz, jak to czynił Benedykt XVI, ale także: Gdzie wówczas był człowiek? Gdzie było chrześcijaństwo? Elie Wiesel powiedział kiedyś, że w Auschwitz nie umarł Naród żydowski, ale umarło chrześcijaństwo. Tam zabrakło chrześcijaństwa. Człowiek siebie samego zdegradował do zwierzęcia.

A jak Niemcy odbierają Papieża Niemca? Powoli się do niego przyzwyczajają. Coraz więcej Niemców cieszy się i wyjeżdża do Rzymu. Ale krytyka nie ustaje. Przykładowo, ludzie uważają, iż Benedykt XVI powinien złagodzić dziedzinę moralność, szczególnie w kwestie seksualne, powinien przynajmniej na terenie Niemiec zezwolić na większą wspólną praktykę inter-konfesyjną typu – wspólna komunia itp. Tak jakby Papież był władny ustanowić jedność chrześcijan dla jednego kraju. Bez dialogu z Kościołem prawosławnym nie może być jedności w Kościele. Ludzie, często nawet teologowie, nie wiedzą, co mówią.

A Polacy? Zaakceptowali nowego Papieża od razu. Po pierwsze, kontynuuje dzieło Jana Pawła II, po drugie, lubi Polaków i mówi nawet trochę po polsku, po trzecie, od razu przyjechał do Polski.

Nie muszę nikogo przekonywać o tym, że zło nadal istnieje i że zbawczą siłą Kościoła jest miłość. Zarówno Papież Polak jak i Papież Niemiec starali się i starają o tym przekonać. Ale tej miłości jakoś nie widać. Zamiast wspólnoty ducha dostrzegamy nowe podziały i konflikty. Polacy i Niemcy w tym względzie mają obowiązek szczególny. Mamy obowiązek pracować na rzecz integracji europejskiej, której Jan Paweł II był orędownikiem. Europa, za sprawą Polaków i Niemców, może ukazać zupełnie nowe wymiary polityczno – duchowe. Nie rozumiem polskich polityków, którzy są antyniemieccy i przestrzegają przed Unią Europejską. Nasi dwaj Papieże mówią zupełnie co innego.

Dlatego warto przypomnieć ważne słowa Jana Pawła II, jakie proroczo i dalekowzrocznie wypowiedział w Niemczech na zakończenie swojej pierwszej wizyty dnia 19 listopada 1980 roku: „Całej Europie należałoby życzyć, by urzeczywistniła się w niej cywilizacja miłości (...). W tym wymiarze cywilizacja miłości oznacza taką formę współżycia między narodami, przez którą Europa stałaby się rzeczywistą rodziną narodów (...). Już czas, byśmy zaczęli myśleć o przyszłości Europy nie z pozycji siły i przemocy, nie z pozycji przewagi gospodarczej czy własnych korzyści, ale

⁷ Benedykt XVI, Przemówienie w Auschwitz – Birkenau,

<http://wiadomosci.gazeta.pl/benedyktxvi/1,73348,3377181.html> (12.08.2008).

z punktu widzenia cywilizacji miłości, która pozwoli każdemu narodowi być w pełni sobą, a wszystkim razem uwolnić się od niebezpieczeństwa nowej wojny... Musi się do tego przyczyniać także polityka szczerzej solidarności, która uniemożliwi, by ktoś posłużył się drugim dla swoich własnych korzyści”⁸.

Papież Jan Paweł II już wtedy, w roku 1980, i nie tylko wtedy, miał zupełnie inną wizję Europy niż ta, której teraz pragną politycy i ją dzielą na lepszą i gorszą.

Czas wielkich gestów się skończył: np. klęczący w Warszawie Willy Brandt albo Papież Polak całujący ziemię niemiecką. Teraz nadszedł czas dialogu i współpracy między Polakami i Niemcami na rzecz Europy.

Za przykładem Jana Pawła II powiedzmy: „Nie ma wolności bez Solidarności”.

Teologia polityczna prawidłowo rozumiana nie jest pobożnym myśleniem ale jest ewangelicznym czynem. A w odniesieniu do stosunków polsko – niemieckich w duchu Jana Pawła II pojednanie należy rozumieć jako polityczne zadanie chrześcijan.

Zusammenfassung

Politische Theologie von Johannes Paul II und deutsch-polnischer Dialog

Im obengenannten Beitrag wurde zuerst die politische Theologie vom Papst Johannes Paul II. dargestellt und definiert. Der Papst hat eine politische Theologie betrieben, die aber frei von irgendwelcher Ideologie war. Sie war für ihn kein frommes Denken, sondern eine Tat nach dem Evangelium. Er wollte vor allem allen unterdrückten, versklavten Völker des Ostens und Westens eine Stimme der Freiheit verleihen. Im Bezug auf die Relationen zwischen Polen und Deutschland hat er sich immer für eine Versöhnung eingesetzt, die aber kein Vergessen bedeutete.

Symbolisch gesehen hat der neue Papst Benedikt XVI diese versöhnungstiftende Rolle übernommen. Er ermutigt weiterhin alle Christen, die politische Theologie in die Tat umzusetzen.

⁸ Jan Paweł II w kraju reformacji, s. 260-261.